

FOR o finansach publicznych

Autor: Maciej Bitner

Podczas tegorocznego LSA prof. Ryszard Bugaj przekonywał w trakcie dyskusji panelowej, że jedynym lekarstwem na narastające zadłużenie Polski jest podwyżka podatków. Powołał się przy tym na przykład prof. Leszka Balcerowicza, który jakiś czas temu ogłosił plan naprawy finansów publicznych, obejmujący cięcia wydatków jedynie na kilka miliardów. Zdaniem prof. Bugaja plan był kompromitujący, ponieważ dotyczył cięć w finansowaniu edukacji i polityki demograficznej.

Ponieważ moja wiara w liberalizm prof. Balcerowicza jest większa niż wiara prof. Bugaja, zaciekawiła mnie ta sprawa i postanowiłem przyjrzeć się jej bliżej. Dotarłem do [raportu](#) fundacji Leszka Balcerowicza — Forum Obywatelskiego Rozwoju ([FOR](#)), który dostarczył wielu ciekawych informacji na temat sytuacji fiskalnej naszego kraju w kontekście europejskim, a także stał się przyczynkiem do refleksji na temat liberalizmu FOR i Instytutu Misesa.

Zacznijmy jednak od tego, że prof. Bugaj po prostu nie miał racji. Rzeczywiście w prezentacji, a także w jej krótkim [podsumowaniu](#) wymieniono kwotę 5,5 mld zł oszczędności, ale służyła ona jedynie za ilustrację, czym w prosty sposób można zastąpić planowaną przez rząd podwyżkę VAT. Eksperti FOR postulują minimalne zmniejszenie zasiłku pogrzebowego, rezygnację z podwyżek dla nauczycieli, zniesienie dotacji dla kopalń, becikowego i „Rodziny na swoim”. Są to w istocie kosmetyczne zmiany, ale w raporcie można wyczytać znacznie więcej.

Raport obala na przykład mity, które często pojawiają się przy porównywaniu Polski z krajami Europy Zachodniej. To bowiem, że nasz kraj ma w tej chwili niższy udział wydatków publicznych w PKB (w tym roku 46%, strefa euro zaś 50,8%), wcale nie znaczy, że wielkość sektora publicznego jest na właściwym poziomie, a finanse państwa są w dobrej kondycji. Gdy poziom PKB w krajach takich jak Szwecja, Norwegia czy Włochy był równy poziomowi w Polsce (czyli gdzieś w latach 60.), udział wydatków rządowych w dochodzie niewiele przekraczał 30%. Te kraje dochodziły więc do obecnego poziomu marnotrawstwa

PKB przez sektor publiczny jeszcze przez kilka dekad, my zaś osiągnęliśmy go już teraz.

Kolejny mit, szczególnie popularny w kręgach sympatyzujących z rządem, to relatywnie dobra kondycja fiskalna naszego kraju na tle Europy Środkowo-Wschodniej. To prawda, że Polska stosunkowo dobrze przeszła przez światowy kryzys i przez ostatnie trzy lata nasz dług nie wzrósł tak bardzo, jak w innych krajach regionu. Państwa nadbałtyckie odnotowały wzrost zadłużenia w odniesieniu do PKB o kilkaset procent, jednak nawet Łotwa, której dług jest ponad pięć razy większy niż przed kryzysem, ma niższe zadłużenie od nas. Wyższy wskaźnik długu do PKB mają tylko Węgry (79%; Polska — 54%). Ciekawie w tym zestawieniu wypada Bułgaria. Jest to jedyny kraj Europy Środkowej, w którym w trakcie kryzysu dług w relacji do PKB zmalał i znajduje się na najniższym wśród nowych krajów członkowskich UE poziomie — 17,4% PKB (niższy wskaźnik w pozostałych krajach UE ma tylko Luksemburg — 14%). Może warto się zastanowić, jak Bułgarzy zdołali osiągnąć taki rezultat?

Względnie niewielka dynamika zadłużenia w Polsce nie powinna być powodem do dumy także dlatego, że świadczy, iż nasze finanse publiczne zmagają się nie z przejściowym pogorszeniem koniunktury, lecz z chronicznym deficytem, który, jeśli nie podejmie się reform, może doprowadzić do ruiny. Do podobnego wniosku dojdziemy, analizując dynamikę wydatków budżetowych. Od 2005 roku tempo ich wzrostu nie spadało poniżej 5%, a w latach 2007 i 2008 było dwucyfrowe. Nawet rok oszczędności — 2010 — pozostawił realną dynamikę wzrostu wydatków sektora publicznego na poziomie 6,2% — najwyższym w regionie.

Co w związku z tym proponuje FOR? Zdaniem ekspertów fundacji prof. Balcerowicza, najlepszym lekarstwem na trudności finansów publicznych jest aktywizacja zawodowa, głównie poprzez stopniowe podniesienie wieku emerytalnego do 67 lat (zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn) oraz likwidację przywilejów emerytalnych. Samo podniesienie wieku emerytalnego przyniosłoby w 2020 roku obniżenie wydatków o 30 mld zł w skali roku. Ponadto proponuje się podwyższenie składki na KRUS oraz likwidację ulgi na dzieci oraz ulgi internetowej.

Zaproponowane przez FOR rozwiązania cechuje racjonalność nie tylko ekonomiczna, lecz także polityczna, ponieważ — przy minimum determinacji

rządzących — ich zrealizowanie jest stosunkowo łatwe. Trzeba jednak zauważyć, że prawdziwy liberalny program naprawy finansów publicznych powinien być znacznie szerzej zakrojony i odważniejszy, nawet jeśli trudniej byłoby sobie przez to wyobrazić, jak go przeprowadzić w kontekście politycznym. W szczególności zaś powinien się opierać na poniższych ogólnych zasadach.

Po pierwsze, należy unikać reform, które wiązałyby się ze zwiększeniem obciążeń nakładanych na obywateli. Łatanie dziury budżetowej nie może polegać na tym, że ludzie będą więcej pracować na państwo.

Po drugie, w przeważającej większości przypadków należy raczej wybierać całkowitą likwidację wydatków niż ich ograniczenie. Dobrym przykładem jest propozycja FOR dotycząca obniżenia zasiłku pogrzebowego z 6800 zł do 1100 zł. Kwota, która pozostanie, jest bardzo niska jak na koszty pogrzebu i jeżeli są powody, by pozbawić ludzi aż 80% wyjściowej kwoty, to można zlikwidować ten zasiłek całkowicie. Koszty administracyjne wypłaty małej i dużej sumy są takie same — po wprowadzeniu proponowanej przez FOR zmiany nadal tyle samo ludzi będzie się zajmowało wypłatą zasiłków i załatwianiem formalności z tym związanych.

Po trzecie, cięciom wydatków powinna towarzyszyć reforma. Ograniczenie finansowania często zamienia jako tako funkcjonującą instytucję państwową w organizację całkowicie niewydolną. Co z tego, że zmniejszymy budżet — powiedzmy, urzędu wojewódzkiego — o jedną trzecią, skoro takie cięcia będą dokonywane rękami urzędników, którzy nie zawahają się ograniczyć w pierwszej kolejności wydatków na rzeczy najbardziej potrzebne petentom, przez co na przykład będziemy miesiącami oczekiwać na paszport.

Po czwarte, zmniejszanie wydatków budżetowych powinno dotyczyć w miarę możliwości wszystkich grup społecznych. Ustępowanie jednym, a nieuleganie innym rodzi poczucie niesprawiedliwości i opór, który może potem zaowocować odwróceniem przeprowadzonych zmian. Ponadto tylko w takiej sytuacji można uzyskać sumy, które pozwolą w istotny sposób przeobrazić budżet, a nie dokonać reform zapewniających finansom publicznym jedynie przetrwanie.

Po piąte, ograniczeniu wydatków powinno towarzyszyć obniżanie podatków. Bez tego trudno liczyć na duże poparcie społeczne dla zmian. Ludzie niekoniecznie muszą rozumieć, że sama likwidacja deficytu budżetowego działa

prorozwojowo. Znacznie silniej przemówi do nich to, że mają odczuwalnie więcej pieniędzy w kieszeni. Wtedy dopiero dostrzegą, że na reformach można się wzbogacić, co jest bardzo ważne, jeżeli marzymy o dalszym demontażu rozrośniętych funkcji państwa.